

MOJA

BOLIWIA



Benzyna

W Boliwii jest zakaz sprzedaży benzyny poza bak samochodu. Na stacjach benzynowych są kamery i niby jest kontrola. Efekt jest taki, że na stacje benzynowe w Coroico (ok. 60 km od Coripaty i Santa Barbara - 15 km od Coroico) o zmroku, jak już w kamerach nic nie widać, podjeżdżają busy z beczkami w środku i wtedy benzyna leje się niczym woda z kranu. Ale jak zawsze musi być jakiś haczyk - nieznajomemu nie sprzedadzą, a poza tym litr sprzedany jako „księżycówka” kosztuje 4 Bs. (w całej Boliwii litr benzyny kosztuje 3,74 Bs, co wynosi ok. 1,9 PLN). Ten rynek śledzę już od początku mojego pobytu w Boliwii, bo w Coripacie nie ma stacji benzynowej, ale za to utworzyła się „czarna strefa”, gdzie lokalni „biznesmeni” handlują benzyną zakupioną w ten sposób. Litr u nich kosztował 6 Bs. Nie mogłem się z tym pogodzić, tym bardziej że wokół ciągle słyszę obietniki o procesie zmian na lepsze i równości (czyli to co od kilku lat w Polsce mówi Premier, tylko, że „Słońce Peru” nie dotarło do Boliwii ;p). Rok temu w niedzielny poranek, jadąc na Mszę do jednej ze wspólnot, zabrałem młodego chłopaka, który miał grać w piłkę w sąsiedniej wspólnocie, tylko, że całą noc spędził w dyskotecie, gdzie popijał z kolegami. Po drodze był bardzo rozgadany i przypadkiem weszliśmy na ten temat. Bardzo chętnie podzielił się informacją, gdzie i jak kupuje się benzynę do kanistrów. Cały dzień myślałem o tym i wpadłem na pewien pomysł...

Poprosiłem znajomego mechanika, żeby kupił mi 2 kanistry po 50 l. i kilka dni później pojechałem autem na stacje benzynowe (Coroico i Santa Barbara), aby „obadać teren” ;> Gatka-szmatka, ale benzyny do kanistrów nie chcieli mi sprzedać. Nieznajomy „biały”, niby ksiądz z Coripaty, ale kto tam wie... No nic, zatankowałem do pełna, zapytałem, czy w ciągu jednego dnia mogę kilka razy kupić do pełna, na co usłyszałem, że tak; zapłaciłem i

odjechałem. Na wszelki wypadek zabrałem ze sobą wężyk i wyciągnąłem benzynę z baku :) Podjechałem jeszcze raz i poprosiłem do pełna, na co sprzedawca się tylko uśmiechnął i zatankował do pełna. Znowu wyciągnąłem benzynę i żeby nie przesadzić, pojechałem do innej, pobliskiej stacji benzynowej. Tam też zatankowałem do pełna i wróciłem do domu. Sukces połowiczny, bo niby miałem benzynę, ale ile z tym zachodu i ukrywania się w krzakach, aby wyciągać benzynę. Gra warta świeczki, bo dzięki temu zaoszczędziłem 200 Bs., a to już zmienia punkt widzenia. Takie wyjazdy „po benzynę” odbywają się od pół roku raz w miesiącu. Efekt jest taki, że sprzedawcy już mnie znają, z niektórymi już jestem na „ty” i mam nawet numer telefonu, więc jak planuję wyjazd, to dzwonię pytając, czy jest benzyna, bo dość często jej brakuje (szybko zamienia się w „księżycówkę”). W Coroico jest trochę trudniej i parę razy miałem problem z kupnem do baku kilkakrotnie, ale za to w Santa Barbara usłyszałem „siempre bienvenido” (zawsze mile widziany). Ja się nie poddawałem, a sprzedawcy byli nieugięci. Normalnie sytuacja patowa jak w szachach. Pewnego razu odwiedziłem pewnego Boliwijczyka, który w La Paz ma swoją stację benzynową, znajomy polskich werbistów od samego początku. Zawsze mnie wita po polsku: dzień dobry, jak się masz? Uratował nas z niejednej trudnej sytuacji, więc warty zaufania. Kiedyś wspomniałem mu o moich wyjazdach i zapytałem, czy nie da się coś z tym zrobić. Powiedział, że da. Jest w Boliwii Urząd ds. Substancji Kontrolowanych, który może mi wydać pozwolenie. Ze względu na to, że w Boliwii produkuje się kokainę, niektóre substancje, które służą do jej produkcji, zostały objęte kontrolą. Poza benzyną na liście jest m.in. ocet ;) Pokazał mi wzór podania, dowiedział się jakie potrzebuję dokumenty i pojawiła się iskierka w tunelu. Zacząłem kompletować dokumenty maści wszelkiej: dekret na wikarego, zaświadczenia o funkcjonowaniu parafii i przedszkola, list polecający z Urzędu Gminy, zaświadczenie o niekaralności z Urzędu do Walki z Narkotykami, zdjęcia i dokumenty samochodów. Na wszystko jak zwykle trzeba czekać. Po miesiącu miałem już prawie wszystko, gdy zauważyłem, że dokumenty samochodów zawierają błędy. I tak, samochód niebieski w dokumentach był zielony; silnik ma benzynowy, a widnieje diesel; kabina jest pojedyncza, a wpisana jest podwójna; numer silnika się nie zgada wcale... Pomyślałem, że z tym już nic nie da się zrobić... Ale poszedłem do Kurii i pogadałem z gościem, który jest odpowiedzialny za sprawy samochodowe w diecezji. Powiedział, że się tym zajmie, ale łatwo nie będzie = bez „znajomości”, które kosztują, nie da rady. Nikt prędzej się tym nie zainteresował, to mnie wkurzyło najbardziej. Ale bez malkontenctwa. W efekcie obydwie auta miały już właściwe dane w dokumentach. Trwało to prawie 2 miesiące

i kosztowało nas to słono, ale papiery muszą grać.

W międzyczasie policja złapała jednego z „baronów paliwowych” z sąsiedniej wspólnoty. Skonfiskowali ponad 200 l. benzyny i nagłośnili sprawę w mediach. Wszyscy inni wpadli w panikę i przez ponad tydzień nie było benzyny w Coripacie. Jeśli już udało się znaleźć, to cena dochodziła do 9 Bs. za litr, czyli jak w Polsce ;) Na szczęście mieliśmy spory zapas, ale współczuję ludziom. Ruch na ulicach prawie zamarł. Rynek nie lubi próżni i po tygodniu znów pojawiła się benzyna w Coripacie, ale sprzedający skorzystali i podnieśli cenę, najpierw do 8 Bs. ale po licznych protestach spuścili do 7 Bs., i taka cena jest do dziś. W tym czasie odebrałem list polecający od Burmistrza i postanowiłem z nim pojechać „po benzynę”. W Coroico znowu się nie udało, więc pojechałem do Santa Barbara. Sprzedawca wziął go do ręki, rzucił okiem, i powiedział, żebym poczekał, aż wszyscy odjadą. Zaznaczył, że potrzebuję dokument oficjalny. Odpowiedziałem, że niebawem mu go pokarzę. Powiedział, że nie był pewny co do mnie (słyszałem, że podpytywał innych o mnie). Ale od teraz będzie sprzedawał mi do kanistrów, tyle, że dolicza sobie jak i innym. No nic, pomyślałem, zawsze to taniej. Od tego czasu jeździłem tylko na tę stację i było bez problemów.

W maju z dokumentami udałem się do Urzędu ds. Substancji Kontrolowanych i dnia następnego dostałem już pozytywną odpowiedź :D Teraz legalnie mogę kupić do kanistrów 120 l. benzyny na każde auto, co pokrywa nasze zapotrzebowanie. Zaraz po powrocie pojechałem po benzynę, a raczej pochwalić się dokumentami ;) W Coroico usłyszałem, że owszem, z tymi dokumentami może mi sprzedać benzynę, ale mi jej nie sprzeda, bo nie ma jej wystarczająco dla wszystkich. Wtedy pokazałem moje inne oblicze i kończąc poważną kłótnię powiedziałem, żeby ### ;p

Pojechałem do Santa Barbara, a tam w nocy (dzień prędej dzwoniłem, żeby potwierdzić) benzyna zamieniła się w „księżycówkę” i dla mnie już zabrakło :p

Taki z tego morał, że wróciłem z bakiem zatankowanym do pełna i pustymi kanistrami ;p Miesiąc po tym też miałem pewną przygodę z UMOPAR (oddział policji mobilnej na terenach wiejskich). Wracając ze spotkania dekanatu w Asuncie (ostatnia parafia dekanatu oddalona od Coripaty o 4 godz. jazdy) zatrzymał mnie ten właśnie oddział policji, który specjalizuje się w walce z producentami kokainy. Na drodze między wspólnotami zatrzymał się przede mną samochód, z którego wyszli zamaskowani policjanci z karabinami w rękę i mierząc w moją stronę zbliżyli się do mnie. Jeden z nich poprosił mnie o dokumenty, a pozostali zaczęli przeszukiwać samochód i torby. Jeżdżąc na wspólnoty normalnie nie zabieram

dokumentów żeby ich po prostu nie zgubić, co jest poważnym problemem. Więc zacząłem tłumaczyć policjantowi, że nie mam dokumentów i że jestem księdzem, a te wspólnoty należą do parafii. Nie chciał mi zbyt łatwo uwierzyć, ale na szczęście David (katechista, który jechał ze mną) miał dokumenty. Przewożenie benzyny w kanistrach jest zabronione w Boliwii, a na pace miałem kanister na 50 litrów. Na szczęście trochę wcześniej przelałem benzynę do baku, bo nie udało mi się jej kupić nigdzie po drodze. Na szczęście uwierzyli mi i puścili mnie wolno tłumacząc, że zawsze muszę mieć dokumenty przy sobie. Grzecznie przytaknąłem i odjechałem. Zaskoczony tą całą sytuacją zapytałem Davida o co z tym chodzi, i powiedział mi, że w jednej ze wspólnot 2 lata temu odkryto fabrykę kokainy i teraz znacznie częściej odbywają się tam kontrole, a widok obcokrajowca kierującego samochodem i kanister z benzyną na pace zadziałały na nich jak magnes. Teraz już zacznę wozić fotokopie dokumentów :)